GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

18 GRUDNIA 1917.

NR. 296.—R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 - Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Rokowania pokojowe 28 grudnia.

Monachium. Z Petersburga donoszą do „Münchener Ztg.": Rząd zawiadomił ambasadorów, że ostateczne rokowania pokojowe rozpoczną się dnia 28 bm. Udział w nich ambasadorów mocarstw koalicyjnych będzie zależny od rozmiarów, jakie przybierze zawieszenie broni na wszystkich frontach.

HR. CZERNIN JEDZIE ROKOWAĆ.

Wiedeń. Jak słychać, nie będzie się mogła zebrać we środę komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej, albowiem hr. Czernin musi wyjechać do Brześcia Litewskiego.

Serbia chce pokoju.

Bazylea. „Morning Post" donosi: Rząd serbski wystosował w sobotę do mocarstw koalicyjnych zbiorowe żądanie w kwestyi zawieszenia broni oraz rokowań pokojowych na wschodzie i na Bałkanie.

Rumunia rozpoczęła rokowania.

Bazylea. „Daily News" donosi: Poseł rumuński w Londynie otrzymał zawiadomienie od rządu rumuńskiego, że Rumunia rozpocznie rokowania pokojowe.

Rokowania niemiecko-angielskie.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Berna, że „Berner Intelligenzblatt" przynosi szereg szczegółów o rokowaniach niemiecko-angielskich, jakie odbyły się w październiku 1917 r. Rokowania te odbyły się w następujący sposób: Znany niemiecki polityk miał przed kilku tygodniami sposobność zetknąć się z pewnym politykiem angielskim. **Odbyły się narady, na których omówiono wszystko, prócz kwestyi belgijskiej.** Ponieważ niemiecki polityk w tym punkcie nie mógł dać dokładnych wyjaśnień, przedstawiciel angielski odjechał do Londynu bez ostatecznych rezultatów rokowań.

Zaraz potem rozpoczęły się w prasie angielskiej ataki na Niemcy, że w sprawie belgijskiej nie chcą wyjawić swego stanowiska. Wtedy wstąpił do gabinetu min. Kühlmann, który niebawem ogłosił w prasie swe osobiste poglądy na kwestyę belgijską. W jakiś czas potem rozeszła się pogłoska, że król hiszpański zaproponował stronom walczącym swe pośrednictwo. Podstawę do tej pogłoski dał istotny fakt, że w jesieni 1917 roku Hiszpania zaproponowała Anglii i Niemcom podjęcie przy jej pomocy rokowań. Rokowania te istotnie zostały podjęte, ale znowu nie dały rezultatu.

SPOKÓJ I TRZEŹWOŚĆ.

Berno. Według informacyj „Berner Intelligenzblattes", odbywa się w drodze poufnej porozumienie między Niemcami a Anglią. Prawdopodobnie teraz panuje w tej sprawie odpowiedni nastrój, z którego wyłania się dla całej prasy obowiązek absolutnego spokoju i objektywnej trzeźwości w rozpatrywaniu rzeczy odnoszących się do wojny i pokoju.'

Centrum niemieckie a pokój.

Berlin. B. kor. Germania publikuje oświadczenie centrum parlamentu, które powiada: Rzecznicy naszej frakcyi dostatecznie już wyłuszczyli stanowisko jej w sprawie pokoju przez porozumienie, którego nie należy identyfikować z odrzuconem przez centrum tzw. pokojem rezygnacyjnym. Frakcya stoi zupełnie na stanowisku odpowiedzi rządu państwowego na notę papieską i równobrzmiących oświadczeń kanclerza państwa Hertlinga. Niema żadnych w tych sprawach przeciwieństw między frakcyą centrum a najwyższem kierownictwem wojskowem. Gwiazdą przewodnią i linią wytyczną pozostanie dla frakcyi centrum także i nadal przy traktowaniu kwestyi wojennych i pokojowych interes ojczyzny.

Prace konstytuanty.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Lokalanzeigera": Według wiadomości petersburskiej prasy mieszczańskiej miało się odbyć w sobotę generalne zgromadzenie konstytuujące. Zebrało się jednak tak niewielu delegatów, że nie można było otworzyć obrad. Na pierwsze posiedzenie wyznaczyła Rada komisarzy ludowych następujący program:

Najpierw przewodniczący wszechrosyjskich komitetów wyborczych, Wulicz, odczyta przedłożenie ustawy o utworzeniu rządu wewnętrznego. Następnie wygłosi Lenin mowę powitalną. Wyjaśni on w niej dlaczego bolszewicy byli zmuszeni ująć władzą w swoje ręce. Nadto złoży krótkie sprawozdanie o wdrożeniu rokowań pokojowych i przedłoży niektóre reskrypta Rady komisarzy ludowych z prośbą o zatwierdzenie ich. Z kolei wygłosi Trockij referat o polityce spraw zagranicznych, poczem Rada komisarzy ludowych **przeniesie swoje pełnomocnictwa na zgromadzenie ludowe.**

ANGIELSKA AGITACYA ZA POKOJEM.

Berlin. Z Bazylei donoszą do „Vossische Ztg.": „Morning Post" dowiaduje się: Na tydzień świąteczny zwołują pacyfiści angielscy wielkie zgromadzenie pokojowe w różnych punktach kraju.

Rozrzucone w fabrykach i zakładach przemysłowych odezwy są bardzo niechętnie przyjmowane przez zwolenników wojny. W samej tylko okolicy Glaskowa zostało zwołanych pięćdziesiąt zgromadzeń pokojowych.

CZICZERIN NA WOLNOŚCI.

Amsterdam. B. kor. „Allgemen Handelsblad" dowiaduje się z Londynu, że Cziczerin, którego rząd bolszewicki zamianował posłem rosyjskim w Anglii, został wypuszczony na wolność. Rząd angielski wzbrania się odesłać go do Petersburga.

KOMISYA BUDŻETOWA SEJMU RZESZY.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Kanclerz państwa zaprosił kierowników stronnictw Sejmu Rzeszy na obrady na czwartek 20 bm. o godz. 3 popołudniu. Od wyniku tych obrad będzie zależało, czy i kiedy zbierze się komisya budżetowa Sejmu Rzeszy.

Smierć wodna i napowietrzna.

(Z Krakowa do Flandryi. X.).

W dokach. — Okręt na podłodze. — Jak powstaje statek? — Granaty z pod Skagerraku. — „Część żywa" i „część martwa". — W klatce hydroplanów. — Wielki wynalazek. — Z wody w powietrze.

Zwiedzanie Wilhelmshaven zaczęło się od portu „budowlanego", gdzie nasamprzód zaprowadzono nas do doków.

Są ich dwa gatunki jak wiadomo: pływające i suche. Pierwsze to rodzaj obrzymich skrzyń, otwartych z jednej strony, które zanurzają się w wodę, aby mogły dnem podejść pod okręt. Gdy to się stanie, cała skrzynia wraz z okrętem podnosi się do góry za pomocą siły elektrycznej i statek osiada na jej dnie, z którego woda już spłynęła, obnażony zupełnie, gotów na przyjęcie robotników, którzy będą go naprawiali.

Dok taki jest osobnym domem sam dla siebie. W bocznych ścianach mieszczą się pokoje dla robotników, kuchnie, składy przyborów i narzędzi. Po wnętrzu okrętu rozbiega się stamtąd cała armia mrówek, które pracują na pokładzie, pod pokładem, uwieszają się na drabinach u stalowych boków, kują z ogłuszającym hałasem, albo płomieniem gazowym spajają rozluźnione i pogruchotane płyty. Statek, który nam pokazywano, lizał się z przygód pod Skagerrakiem, jak można było wyrozumieć z objaśnień. Gdzie na płytach, [illegible] szaro widniały jaśniejsze linie, niby szramy po bliznach — tam zaszyto ranę, zadaną przez pocisk angielski. Gdzie widać było potężną plamę, tam uderzył granat wprost, „ein Vontreffer!" — tłomaczyli oficerowie. Na innych miejscach, gdzie ukazywały się cętki i wgłębienia, tam zostawiły ślad mniejsze kalibry, albo odłamki pękających pocisków.

Obeszliśmy wkoło, oglądając statek od olbrzymich śrub, których skrzydło ma chyba wysokość człowieka, aż do pokładu. Gdy wszystko będzie naprawione i konsylium inżyniersko-oficerskie zadekretuje, iż pacyent zdrów, wówczas komory ścian bocznych doku wypełnia się znów wodą, cały gmach zanurzy się, okręt powoli spłynie i zamieszkuje się w swym właściwym żywiole. Teraz, na suchej podłodze, wygląda olbrzymio i nieporadnie, jak gdyby w wodzie nie był chyżym i lekkim mimo ogromu.

W doku widać dopiero, jak niewiele statku wojennego wystaje nad powierzchnię, a jak przeważna część spoczywa w wodzie. Te zanurzone trzy czwarte czy cztery piąte są istotą okrętu, one rozstrzygają o jego szybkości i wogóle o zaletach. Nadbudowa, którą widzimy powyżej wody, mało obchodzi w gruncie rzeczy inżyniera okrętowego. Dowiedzieliśmy się o tem później, w warsztatach. Część widzialna nad wodą ma w języku konstruktorów pogardliwą niemal nazwę „części martwej". W tem zgodne są wszystkie języki ludów marynarskich, odnośne wyrażenie jest wszędzie dosłownym przekładem. Francuz nazywa tę część postponowaną „oeuvres mortes", Anglik: „dead work", Niemiec: „todtes Werk". Natomiast to, co znajduje się pod powierzchnią morza, co pruje fale i w nich się nurza, to jest „częścią żywą", „oeuvres vivantes", „living work", „lebendiges Werk". Bo życiem okrętu jest ruch, a ten zawisł od profilu boków, od kształtu dna, od drobnych nieraz zagięć linii, które decydują o tem, czy przeszywana przez statek woda ześlizguje się dobrze po kadłubie, czy okręt tkwi mocno w morzu, oporny na straszliwą siłę wydźwigu, jaką mają kołyszące go płynne góry.

Warto słuchać tych objaśnień, udzielanych przez prawdziwie zamiłowanego marynarza — a innych jak zamiłowanych nie spotyka się pod żadną szerokością geograficzną, bo morze jest przez swych ludzi kochane do zapamiętania. Konstruktor taki ma w oczach dumę szczęśliwego ojcostwa. Pokazuje każdy szczegół, który dla laika jest i będzie zagadką mimo najtroskliwszych i najprzystępniejszych tłómaczeń; wodzi ręką po płycie stalowej jakby ją pieścił i nie strudzi się nigdy powtarzaniem, czemu taka czy inna odmiana w układzie „des oeuvres vivantes", „części żywych" szczególnie waży na jakości nawigacyjnej statku. Specyalizacya dochodzi tutaj do monomanii bez mała. Przeznaczenie okrętu, jego uzbrojenie, wartość bojowa, wszystko to usuwa się dla prawdziwego konstruktora gdzieś w tył, do najdalszych kątków zainteresowania. Jego obchodzi to, jak statek będzie płynął; co będzie robił, to już kłopot innych. I w tem pływaniu jest zakochany. Tak prawdziwy, zapalony fotograf-amator interesuje się swą pracą często dopóty tylko, dopoki nie wywołał kliszy; odbitka już go prawie nie zajmuje, chyba że może do niej znów przyłożyć ręki ze szczególnem technicznem staraniem.

Opodal spoczywał mniejszy statek w doku suchym. Jest to wielki basen wykopany w ziemi i wymurowany z boków oraz na dnie. Od wody oddzielają go śluzy, dno jego leży poniżej zwierciadła. Statek, który ma pójść na warsztat podpływa do śluzy, łączącej dok z portem. Gdy do niej wejdzie, wówczas olbrzymia głębia doku zaczyna łykać wodę, którą wtłaczają pompy o potężnej sile ciśnienia; zwierciadło śluzy zrównywa się z zwierciadłem tak napełnionego doku i statek wpływa do basenu. Wówczas pompy wyciągają wodę i okręt powoli osiada na dnie. Idzie jednak o to, aby trzymał się dobrze na suchej podstawie, aby się nie chylił, bo groziłoby mu zdruzgotanie. W tym celu zdejmuje się poprzednio dokładny profil statku i buduje się na podłodze w basenie rusztowanie, które swemi liniami odpowiada zupełnie zarysom kadłuba. Praca ta wymaga ogromnej dokładności, pod grozą niebezpieczeństwa dla okrętu.

Po schodach kamiennych zeszliśmy w dół, gdzie na całym lesie podpór spoczywał uwięziony lewiatan, sterczący cielskiem na kilka pięter w górę. Mury basenu wznosiły się prostopadle szarym zwałem, niby jakiś grób dla olbrzymów. Statek miał trzy śruby, których potężne skrzydła, zamarłe w nieruchomości widmowej, wystawały daleko za tył kadłuba — oraz dwa stery: dwie ściany drewniane czy stalowe, okalające system śrub z każdej strony. Jeden ster to zamało dla takiego potwora. Potrzeba dwóch, chociaż manipulując zręcznie dwiema śrubami, można i bez steru okrętem kierować. Przed kilku laty jakiś kapitan Hamburg—Amerika—Linie dostał wysoki order za to, że ze swym statkiem, skaleczonym w ster, przymanewrował tak z pod Antylli do Hamburga.

Zwiedziwszy klinikę statków, obejrzeliśmy ich kolebkę. Warsztaty budowy rozpoczynają się salą rysowniczą. Jest to rodzaj ogromnego strychu, o podłodze drewnianej, zamazanej tysiącem krzyżujących się linij. Gdy konstruktor narysuje plan statku w rzucie pionowym, rysownicy przenoszą go w rozmiarach naturalnych na powierzchnię tego gigantycznego rajzbretu. Rysować można kilka lub kilkanaście planów odrazu, wykreśla się je różnymi kolorami i różnem kreskowaniem. Według tego ostatecznego schematu zaczynają swoją robotę cieśle, którzy przykrawają z drzewa części i cząstki budowy, oraz spajają je razem, tak, iż statek, zanim powstanie w stali, jest nasamprzód cały zbudowany w drzewie. Taki model przenosi się dopiero na warsztat, znów rodzaj doku, gdzie na równi pochyłej, która sprowadzi go w morze, rośnie powoli okręt z kawałków stali i żelaza.

Wśród ogłuszającego hałasu nitują się ze sobą grube płyty. Ludzie pouwieszani nad przepaścią, która zieje w głąb kadłuba, manipulują mechanicznymi młotkami i przyrządami do spajania przy pomocy gazu. Młoty terkoczą jak karabiny maszynowe, syczy niebieski płomień, echo powtarza huk i syk poczwórnym grzmotem. W tem piekle rodzi się nowy dreadnought. Budowa musi trwać lat parę. „Mam nadzieję, że w tej wojnie już nie będzie brał udziału — zauważa, śmiejąc się, inżynier, który pokazywał nam taką rozpoczętą budowę—chyba w następnej..." Dla ludzi, którzy z wojny żyją, pokoj jest tylko nudną przerwą między dwiema kampaniami.

Tutaj także zaczynamy przekonywać się naocznie, czemu tak zwany „ciężki przemysł" ma tyle wojennego animuszu. Każdy taki statek, to miliony zysku dla hut i walcowni. Rozbrojenie byłoby dla baronów stalowych tem samem, co jakiś „Czarny Piątek" deruty na giełdzie. A każda klęska na morzu jest wygraną ich kas, bo im więcej okrętów pójdzie na dno, tem więcej zbuduje się na nowo i tem więcej złota napłynie im z pieniędzy podatkowych. Ale państwa wiedzą o tem i strzegą się ryzykować pływający kapitał flot. Eskadry chowają się troskliwie po Wilhelmshavenach i Rosythach i rzadko szukają starć. Niebezpieczną rozrywkę walki zostawia się mniejszym jednostkom bojowym, z którymi nie toną dziesiątki milionów od jednej torpedy, albo od jednego granatu, który uderzy w skład amunicyi czy w kotły.

Opodal właśnie leżała jakaś kupa gruzów, rdzą nadżartych. To kawały stali, wyszarpane granatami z żywego mięsa statków. Na każdym napis olejną farbą, pouczający, gdzie i kiedy padł cios. Parę z nich świadczy o straszliwości granatów angielskich z pod Skagerraku. Nieludzka moc pocięła złomy stalowe na grzebyczki i wyszarpała w nich koronkę. Widać, iż pocisk wchodził jak w masło, a rozbryzgując się, rwał czy topił płytę bez najmniejszego wysiłku. Mimowoli wpatrujemy się w czerwonawe, jak krwią zbryzgane strzępy, czy nie przywarł do nich skrawek munduru albo garstka włosów...

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

32

W SZPONACH.

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

— Cóż więc wolno?...

— Nic nie wolno!...

— Co wam śpiew szkodzi?

— Nic nie szkodzi, ale nie wolno!...

— Dobrze, już wiem. Niech będzie nie wolno!...

— Ja doniosę komendantowi...

— Donoś pan!...

Żandarm patrzał chwilkę, jak Józef chodził po celi i nucił dalej piosenkę, poczem drzwi zamknął i odszedł, gdyż stukano nań w drugim końcu korytarza....

— Co mi zrobią? Nic mi nie zrobią. Jeżeli za takie glupstwa będą mnie chcieli dręczyć, to co uczynią w czasie badań!... Bili mnie, spać nie dali, głodem męczyli... robactwu rzucili na pastwę, co jeszcze, co mogą mi uczynić?... Chyba żelazem będą mnie przypiekać... Wytrzymam i to. Nic się nie dowiedzą! — myślał zuchowato.

Ciche, małe kroki w górze nad nim zastanowiły go; były jakieś inne i towarzyszył im ledwie uchwytny szmer rytmiczny.

— Kobieta!... Na pewno kobieta!... Może ta ładna blondynka!... Jeżeli one się nie boją siedzieć tu w więzieniu, to jakże ja mogę się bać!... Trzeba się dowiedzieć, kto tam w górze? Może „Księżniczka"? Napisał na oddartym od gazety marginesie cały szereg zapytań i posłał je „frakowi".

Odpowiedź przyszła dopiero o zmroku. Rano po śniadaniu, kiedy żandarmi i żołnierze byli zajęci dozorowaniem oprzątanych przez posługaczy cel, poczta i stukanie odbywały się w szybkim i ożywionym tempie. To samo działo się o zmroku, kiedy roznoszono światło i kolacyę. Żandarmi w tym czasie, jakby głuchli i ślepli, tolerowali rzeczy, za które w czasie zwykłym robili awantury. Więźniowie stosowali się do tej milczącej umowy i w innym czasie zachowali spokojnie, za wyjątkiem rzadkich wypadków, wymagających niezwłocznego porozumiewania się lub przesłania jakich wieści ważnych przyniesionych z widzenia przez krewnych albo uchwyconych na spacerze.

Józef poddał się „cichemu regulaminowi" korytarza. Rano i o zmroku korespondował stukał, przysłał paczkę, wreszcie rozmawiał z sąsiadami przez „telefon", to jest dziurką w murze, we dnie chodził w kółko po sali jak więzione tygrysiątko marzył, przysłuchiwał się krokom sąsiadki, w górze, która spacerowała rzadko, nieśmiało i cicho jak motyl. Za poradą fraka zażądał książek. Dano mu kilka poszarpanych tomów Kraszewskiego. Znał je, ale tak był żądny jakiejkolwiek lektury, iż ze drżeniem rozkoszy rozwinął obryzgane brudne stronnice. W ten sposób przechodziły mu dnie i tygodnie. Nie ruszano go więcej z tej celi. Zżył się i poznał z sąsiadami z „frakiem" i z lewicą pokochał ich, choć twarzy ich nie widział, nie wyobrażał nawet sobie. Ze stukania, z ich kartek, które niekiedy przez grzeszną ciekawość czytywał, zrozumiał tylko, że jeden z nich jest wesoły a drugi smutny, że jeden liczy na „działalność świadomej siebie jednostki, drugi na „rozwój społecznych i gospodarczych form, jeden na „siłę przyrodzoną narodu", drugi na „postęp międzynarodowy" na solidarność klasową.

Serce Józefa lgnęło do „fraka", „gdyż ten był za niepodległością" lecz lewica rozumowała nieraz tak kusząco „jasno i prosto", tak zgrabnie i łatwo wszystko się u nich „samo robiło, że słuchając przez dziurkę w murze cichego szeptu apostoła „mechanicznego pojmowania dziejów „chłopak czuł, ogarniające go rozkoszne i uprawnione „lenistwo", brak wszelkiej odpowiedzialności.

Na chwilę poddawał się urokowi tych uwalniających od wszelkiego kłopotu rozumowań. Czem jest osobnik wobec tych potęg?...

— Mają racyę — wzdychał

— A szczególniej co przedstawiamy wobec nich my, Polacy... Pozbawieni własnego państwa, wojska, wcieleni w olbrzymie gospodarcze interesy Rosyi, Niemiec i Austryi... Nie damy im rady! Chodził, dumał, walczył z bolesnemi nieskończenie myślami i wydawało mu się często, że tonie, że ginie wraz z tem wszystkiem, co ukochał nad życie i dla czego gotów był i siebie i swe najdroższe uczucia, oraz interesy najbliższych poświęcić.

Biegł wtedy zrozpaczony do „lewej" ściany, stukał w nią pięścią trzykroć i wołał przez dziurkę „telefonu" tajemniczemu sąsiadowi:

— Obywatelu, a co będzie z Polską?

— Z Polską będzie to samo, co z innemi krajami.

Wszyscy ludzie korzystać będą sprawiedliwie i w równej mierze ze szczęścia, wolności, wykształcenia...

— Do tej pory zruszczą nas lub zniemczą!...

— Więc co? Z klasowego stanowiska to niema znaczenia. Czy to syci, wykształceni, kulturalni pracownicy, choćby mówili po niemiecku, albo rosyjsku, będą gorsi od teraźniejszych ciemnych, głodnych różnojęzycznych rzesz robotniczych, które i tak nie mają ojczyzny?

— Nie, to nie prawda... Mamy ojczyznę, każdy ma ojczyznę jak chce... Sam jestem synem stróża, ale nie zgadzam się na to co pan mówi!

— To znaczy, że nie jesteście dostatecznie uświadomieni. Należy zawsze starać się stanąć na klasowem stanowisku, bo to bardzo ułatwia oryentacyę. Właściwie dla klasowca narodowości nie istnieją, są to jakieś dawne przeżytki. Obecnie terenami gospodarczemi są państwa, w ich obrębie i pod ich bezpośrednim wpływem zachodzą wszystkie walki i zmiany. Reszta błaha nadbudówka! Język, religia, obyczaje, wogóle to, co wy nazywacie narodowością w gruncie rzeczy jest zawadą i przeszkodą dla porozumienia się ludzkości. Proletaryusze hiszpańscy, japońscy, niemieccy, czy rosyjscy są bliżsi siebie i dla siebie zrozumialsi, niż dla burżujów własnego narodu.

— A w jakim języku rozmawiają? — zaciekawił się Józef.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bo za tą ścianą, której szczątki objaśnia nam oficer z uśmiechem i z fachowym zapałem, znajdowali się ludzie, synowie swoich matek.

* * *

W przystani czeka łódź motorowa, aby powieść nas dalej, ku flocie i torpedowcom. Przecięliśmy szybko kawał portu, huczący od młotów i syczący parą i za chwilę wstąpiliśmy na torpedowce, które leżały obok siebie paru dziesiątkami.

Urosły bardzo od lat dwunastu, kiedy piszący te słowa miał sposobność zwiedzać flotę niemiecką w zatoce gdańskiej. Wówczas pokazywano nam mały stateczek, ledwie wystający nad morze, okolony baryerką, przez którą bez ceremonii skakały nawet szczupłe, podlotkowate fale Bałtyku, zwłaszcza gdy czółenko szło pełnym biegiem. Nie było to większe od dzisiejszej małej łodzi podwodnej i niewiele od niej nie wyższe. Dzisiaj torpedowiec pełnego morza (Hochseetorpedoboot) jest okrętem poważniejszych wymiarów wzdłuż i na wysokość, jeży się paru armatami nie najmniejszego kalibru oprócz dział szybkostrzelnych i karabinów maszynowych; posiada rury do wyrzucania torped w ilości znacznej i wogóle jest okrętem, nie jaszczurką, jak za swych skromnych początków. Smukły, gdyż musi szybko przerzynać fale, sprawia wrażenie zwartej, skoncentrowanej siły rozpędu, także przez kominy, cofnięte w tył jak noga gimnastyka, który bierze rozpęd do skoku. W spoczynku wyglądają torpedowce tak, jak gdyby rwały się ciągle naprzód, niby konie wstrzymywane wędzidłem. Mają w sobie coś ze strzały, której przeznaczeniem jest szybkość.

Obeszliśmy taki statek od pokładu po magazyny torped, przypatrzyliśmy się manewrom artyleryjskim z armatą, umieszczoną na przodzie. Zwiedzanie nie było zbyt szczegółowe, gdyż wobec zapowiedzianej podróży na Helgoland, którą mieliśmy odbyć właśnie na torpedowcu, można było odłożyć zaznajomienie się z wnętrzem na owe dwie godziny, które trwać miała przeprawa. Teraz przepłynęliśmy szybko na drugą stronę, gdzie wznoszą się dwie obszerne szopy: stacya hydroplanów.

Pouczepiane za kadłuby, wiszą te drapieżce wojny morskiej dziobami do góry, ogonami ku posadzce. Fantazya zoologa mogłaby tak wyobrazić sobie jakieś ważki przedpotopowe, które unosiły się nad mastodontami na lądzie lub towarzyszyły ichtyosaurom w ich morskich wycieczkach. Przejrzyste żółtawe skrzydła w niewyraźne żyłki uzupełniają to złudzenie. Mimo rybiego kształtu korpusów wyglądają w spoczynku raczej na owady, niż na skrzydlate ryby, a najmniej już przypominają ptaki, zwłaszcza, że są uskrzydlone podwójnie: dwupłatowce. Szybkość ich dochodzi 160 km. na godzinę.

Typ bojowy, przeznaczony do walki z nieprzyjacielskimi hydroplanami, jest lżejszy, smuklejszy i odporniejszy od zwykłych wywiadowczych, a także złośliwszy. Jętki te są bardzo kąśliwe. Jedną pokazywano ze szczególną dumą, bo miała na sobie nietylko telegraf bez drutu, ale aż dwa karabiny maszynowe, opatrzone szczególnie wymyślnym mechanizmem. Chodziło o to, aby umożliwić zamordowanie przeciwnika w locie, aczkolwiek hydroplan taki niesie tylko pilota, niema zaś miejsca na obserwatora, który zwyczajnie zajmuje się ewakuacyą przeciwnika w lepsze światy, podczas gdy pilot tylko kieruje i patrząc ciągle przed siebie niema już czasu ani możności mordować skutecznie. Zresztą karabin maszynowy mieści się zwykle z tyłu, aby mieć lepsze pole strzału; pilot, siedzący przed samem śmigłem, musiałby strzelać przez nie, wiadomo zaś, że śruba obraca się z tak szaloną szybkością, iż jej wcale nie widać.

Zdawałoby się, że zagadnienie nie do rozwiązania. Jak doprowadzić do tego, aby jeden człowiek mógł równocześnie prowadzić aparat i zabijać? Ale niema takiej trudności, którejby nie pokonał duch ludzki, gdy raz skieruje się ku rzeczom wielkim. Na łeb hydroplanu nasadzono nie jeden, ale dwa karabiny maszynowe. Pilot ma je pod ręką, a mechanizm ich tak jest złączony z motorem, poruszającym śrubę popędową, że kule przechodzą przez świetlny krąg, który tworzy śmigło, zawsze w tym ułamku sekundy, w którym śruba już przeleciała dalej w swej okrężnej drodze. Jeśli pilot jest dobrym strzelcem, napewne rozłupie czaszkę człowiekowi na tamtym hydroplanie, albo wypuści mu kiszki. Ulepszenie to jest szczerą radością fachowców.

Z szopy wyprowadzono jeden statek powietrzno-wodny na równię pochyłą z desek, która prowadzi ku wodzie. Mieliśmy ujrzeć wzlot, chociaż wiatr dął silnie, a szarpaniną, wśród nieregularnych podmuchów. Hydroplan zesunął się ku zatoce i za chwilę płynął już na dwóch hermetycznie zamkniętych czółenkach, które ma u dołu, tam, gdzie aeroplan dwa kółka z gumowemi obręczami.

Gdy śruba poszła w ruch, zaczął sunąć, potem oderwał się od wody delikatnie, prawie niewidzialnie i teraz dopiero z ważki przemienił się w ptaka — i to wodnego, bo czółenka niósł pod sobą jak kaczka płetwy. Wkręcał się w powietrze coraz wyżej, aż do chmur, które szły nizko, a niespokojnie nad stalową falą; zataczał kręgi i furkotał niby bąk olbrzymi, póki nie wywieszono pilotowi sygnału: „Wracać!“. Wówczas motor przestał bić, ptaszysko zesunęło się spiralną linią w dół po powietrzu, jak gdyby to był ośrodek gęsty i twardy niemal; prawie widziało się serpentynę, po której zjeżdżał ku wodzie. Wreszcie osiadł delikatnie i spłynął, wsuwając się rozpędem na te same deski, z których wyruszył do chmur. Schwytano go i wprowadzono do klatki.

WITOLD NOSKOWSKI.

Niszczenie lasów na Wołyniu.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, 7. grudnia.

Pisma polskie, które tu nadeszły z Rosyi, donoszą, że jeden z poważnych obywateli ziemskich w powiecie zwiahelskim na Wołyniu, p. Grippari, powiadomił komisarza gubernialnego, iż pogrom jego lasów przybrał obecnie jakieś dziwne formy. Włościanie rąbiąc budulec, starają się zniszczyć jak najwięcej, pozostawiają więc wielkie pnie. W lasach ukazały się plakaty: „Las ludowy“. Według doniesień, kradzieży w lasach winne są komitety powiatowe i gminne. Odkąd na posiedzeniu powiatowem zapadła uchwała, zezwalająca na bezpłatne korzystanie z lasów, rozpoczęła się orgia, której pobłażają komitety gminne i wiejskie. Komitety powyższe w ostatnich czasach wyznaczają do lasów specyalnych stróżów, którzy pobierają za drzewo opłatę dowolną. P. Grippari prosi komisarza o zastosowanie jakichkolwiek środków w celu ukrócenia tej samowoli, gdyż, oprócz poniesionych już strat, w sumie około pół miliona rubli, będzie zmuszony zamknąć fabrykę, pracującą na rzecz obrony państwowej, nie mogąc zaopatrzyć jej w paliwo.

J. K.

KRONIKA.

Z miasta.

RADA MIASTA KRAKOWA — jak donieśliśmy — odbędzie posiedzenie we czwartek wieczorem. Porządek obrad obejmuje między innemi: 1. Podwyższenie opłat w rzeźni miejskiej; 2. podwyższenie taryfy kominiarskiej; 3. jednorazowy dodatek drożyźniany dla urzędników i funkcyonaryuszy gminnych; 4. Regulacye ulic i kilka spraw osobistych urzędników.

KONFERENCYA W SPRAWIE ODBUDOWY KRAJU. Wczoraj w Towarzystwie rolniczem w Krakowie rozpoczęła się dwudniowa konferencya, mająca na celu omówienie i przeprowadzenie wniosków, postawionych przez delegatów Koła polskiego na ostatnich konferencyach z rządem, pod przewodnictwem prezydenta ministrów, Dra Seidlera. W konferencyi krakowskiej biorą udział reprezentanci Centrali odbudowy kraju z prezydentem Herbstem na czele, zastępca ministerstwa robót publicznych, szef sekcyi Lauda, radca ministeryalny Nowotny, delegat ministerstwa rolnictwa, radca dworu Mikuli, delegat ministerstwa skarbu, radca sekcyjny Baernklau, ministerstwa dla Galicyi, sekretarz ministeryalny Dr Edward Neumann.

Obradom przewodniczy szef sekcyi Dr Lauda. Na wczorajszem posiedzeniu referowali szef Centrali Herbst, sprawy administracyjne techniczne rad. dw. Ingarden, przemysłowe Dr Battaglia. W dniu dzisiejszym uczestnicy konferencyi zwiedzili odrestaurowane Krzysztofory, w których mieścić się będzie sekcya techniczna Centrali. Następnie podjęto na nowo obrady. Referowali: gen. hr. Lamezan i prof. Dr Nowak o odbudowie rolnictwa w kraju.

PRZEDŚWIĄTECZNY RUCH HANDLOWY. rozpoczął się już w mieście. Na Rynku, od strony ul. Szewskiej, stanęły dwa rzędy kramików, pełne zabawek i świecidełek. Zwłaszcza bardzo ładne rzeczy z zakresu ozdób na drzewko wyłożyły na sprzedaż różne Stowarzyszenia wytwórcze, zajmujące się wyrobem zabawek. Targ spożywczy natomiast był dzisiaj bardzo słaby. Pojawiły się również na rynku drzewka. Spekulanci odrazu rozpoczęli hazard cen. W pierwszej chwili, po przywiezieniu ich i zładowaniu, ceny ich odrazu podskoczyły na 14 do 16 kor. za sztukę. Władze, zauważywszy lichwę, zakazały natychmiast sprzedaży. Jutro zostanie ogłoszona taryfa maksymalna; każde drzewko, które będzie na sprzedaż wystawione, winno mieć uwidocznioną cenę. Publiczność w swym własnym interesie powinna się do tego zarządzenia zastosować i wyższych cen nie płacić.

Dzisiaj publiczność, nie rozumiejąc swego własnego interesu, oburzyła się na wstrzymanie sprzedaży drzewek. Dziwić się trzeba, że są ludzie, którzy chcą wyrzucić 16 kor. za drzewko.

DOBROCZYNNOŚĆ GMINNA. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Godzickiego posiedzenie sekcyi dobroczynnej, na którem uchwalono jednorazowy zasiłek, w kwocie 5000 kor., na urządzenie I. ochronki dla małych dzieci żydowskich, tudzież kredyt na budowę budynków gospodarczych dla ochronki w dzielnicy XXI (Płaszów). Wyznaczono delegatów sekcyi VI na uroczystość „Gwiazdki“ w dniu wigilijnym, oraz załatwiono szereg spraw administracyjnych.

O DODATKI DROŻYŹNIANE DLA NAUCZYCIELSTWA. Ze sfer nauczycielskich piszą nam: Już w sierpniu b. r. czytaliśmy w dziennikach, że we wrześniu b. r. dodatki drożyźniane zostaną nauczycielstwu napewno wypłacone. Tymczasem grudzień się zaczął, a dzienniki znowu donoszą, że jak dobrze pójdzie, to dodatki mogą być nauczycielstwu „nawet“ w grudniu b. r. wypłacone. Dodatek, wypłacony we wrześniu b. r., miałby wartość o 100% większą, niż wypłacony w grudniu b. r., gdy wszystko znowu o 100% podskoczyło w cenie; o tyle więc mniejszą wartość mieć dodatek dla nauczycielstwa i o tyle mniejszą pomoc dla tych, którzy jej bezsprzecznie najbardziej potrzebują. Niechże miarodajne czynniki wezmą to pod rozwagę i pospieszą się z wypłatą dodatku, by wartość pomocy nie spadła znowu o jakie 50%.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY. Staraniem pań z sekcyi Opieki szpitalnej Czerw. Krzyża odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w 1 szpitalu rez. na III oddziele (ul. Studencka l. 12) wieczór artystyczny. Łaskawy współudział przyobiecali p. Miłowska, pp. prof. Wolanek, Miller i Karasiński. W jedno-aktówce, która wieczór zakończy, a którą odegrają chorzy, objął główną rolę i reżyserye ulubieniec krakowskiej publiczności, p. Kalinowski. Dochód z rozsprzedaży programów przeznaczony będzie na Gwiazdkę dla chorych żołnierzy w tym szpitalu.

POSIEDZENIE SEKCYI OPIEKI SZPITALNEJ Czerwonego Krzyża odbędzie się we środę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża (Basztowa l. 6, II p.).

Z KRAK. KOŁA HISTORYCZNEGO. We czwartek 20 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Instytutu archeologicznego Uniw. Jagiell. (Kolleginum Nowodworskiego, ul. św. Anny l. 12) posiedzenie krak. Koła Tow. hist., na którem wygłoszą referaty: Dr Jan Rudnicki: Skład zawodowy ludności wiejskiej w Polsce XVI w.; Dr O. Halecki: Kiedy wezwano Jagiełłę na tron Polski?

RUCH KOLEJOWY PODCZAS ŚWIĄT. W sprawie kolejowego ruchu świątecznego donosi ministerstwo kolei: Wielki brak wagonów i węgla wyklucza stanowczo tworzenie w czasie świąt Bożego Narodzenia podwójnych pociągów lub osobnych, również jak powiększenie liczby pociągów pospiesznych i osobowych. Podróżowanie osób cywilnych będzie już z tego powodu ograniczone, że przedewszystkiem należy umożliwić podróż urlopowanym na Święta żołnierzom z frontu, co oczywiście ludność cywilna uzna za uzasadnione. Z tego powodu ludność cywilna musi ograniczyć swoje podróże tylko do nieodzownych wypadków i wogóle odbywać je bądź przed świętami Bożego Narodzenia, bądź po Świętach.

NOWA HERBACIARNIA LUDOWA. Wczoraj rano odbyło się przy ul. Wielopole l. 13 otwarcie nowej herbaciarni ludowej miejskiej przy współudziale wiceprezydenta Rollego, oraz zaproszonych gości. Poświęcenia dokonał ks. prepozyt Dr Rychlak.

KURS NARCIARSKI W ZAKOPANEM. Sekcya narciarska akademickiego Związku sportowego w Krakowie organizuje w dniach 28, 29, 30, 31 grudnia i 1 stycznia w Zakopanem pięciodniowy kurs jazdy na nartach dla początkujących i wprawniejszych narciarzy, pod kierunkiem przodowników sekcyi. Nanka będzie prowadzoną metodą Bilgeri'ego przy użyciu dwóch kijków. Informacyi udziela i przyjmuje zgłoszenia dyżurny sekcyi we środy i soboty, g. 7—8 wieczorem w Coll. Novum, sala 35. Sekcya narciarska rozporządza inwentarzem nart, które wypożycza uczestnikom kursu.

Z Polski i ze świata.

RADA NACZELNA ADWOKACKA. W Warszawie pod przewodnictwem mec. Dominika Auca odbyło się 9 z rzędu posiedzenie komisyi dla opracowania ustawy organizacyi adwokatury. Komisya, po wyczerpujących debatach, uchwaliła przepisy co do naczelnej Rady adwokackiej, jako zwierzchniczego organu palestry Królestwa Polskiego. Naczelna Rada adwokacka ma być drugą instancyą od wszystkich uchwał miejscowej Rady adwokackiej, a zarazem organem nadzorczym nad Radami i Izbami miejscowemi i jest w mocy, jako taka, uchylać wykonywanie prawa nadzoru, jego uchwały i zarządzenia.

„SUŁKOWSKI“ NA SCENIE. Teatr Polski w Warszawie pod nowem kierownictwem Ludwika Solskiego podjął trudne zadanie wystawienia 5-aktowej tragedyi Stefana Żeromskiego: „Sułkowski“, znanej dotąd tylko z wydania książkowego. Znakomity krytyk teatralny warszawski Lorentowicz, pisze o tej niezwykłej reprezentacyi w „Nowej Gazecie“:

„Rozpoczęto sezon od wystawienia dzieła, które nie jest ściśle dramatem scenicznym. Postanowiono inauguracyę teatru związać z manifestacyą literacką wysokiego gatunku. Publiczność zrozumiała to dobrze i nie tylko wypełniła salę do ostatniego miejsca, ale przyjmowała utwór bardzo gorąco. Wieczór rozpoczęła wyborna konferencya prof. Mościckiego, który w zwartej, pięknej formie przesunął przed słuchaczami wizyę bohaterskiego żywota Sułkowskiego. Wiedzieliśmy wszyscy z góry, że scena zmieni może korzystnie niektóre niepewne kształty tragedyi książkowej Żeromskiego, ale byliśmy również pewni, że niezbędne skróty, że uruchomienie postaci mówiących wewnętrznym tylko językiem — muszą cokolwiek osłabić siłę nastroju całego dzieła“.

Sprawozdawca teatralny „Kuryera Polskiego“ zaznacza w wystawieniu „Sułkowskiego“ wielką staranność i nakład energii reżyserskiej. Dążenie do osiągnięcia zespołu było widoczną i główną troską reżysera. Wystawa efektowna i bogata stwarzała szlachetne tło dla pięknego i trudnego scenicznie dzieła Żeromskiego.

Z JASŁA piszą nam: W numerze „Głosu Narodu“ z dn. 4 grudnia b. r. była zamieszczona korespondecya z Jasła, w której w końcowym ustępie znalazły się wiadomości nieścisłe. Otóż nie jest prawdą, jakoby szkoły ludowe w Jaśle padły ofiarą „gospodarki węglowej“. Natomiast prawdą jest, że szkoły ludowe męskie i żeńskie w Jaśle nie przerwały dotychczas ani jednego dnia nauki z powodu braku węgla, gdyż zarządy tych szkół jeszcze w czerwcu zdobyły węgiel na zimę.

NOWE PISMO. Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża przystępuje do wydawania czasopisma, poświęconego zagadnieniom zdrowotności publicznej. Jak doniosłem jest znaczenie takiego organu i jego potrzeba w obecnej chwili, zbytecznem byłoby dowodzić. W czasie bowiem, kiedy umysły całego społeczeństwa pracują nad odbudową zniszczonego kraju, sprawom odbudowy zdrowia poświęcić należy uwagę szczególniejszą. Walka z gruźlicą, walka z chorobami wenerycznemi, walka z alkoholizmem, walka ze wszystkiem, co zdrowiu ludzkiemu szkodzi, a o to wszystko, co zdrowiu temu ma dopomódz, będzie myślą przewodnią redakcyi. Nowe pismo będzie nosiło tytuł: „Walka o zdrowie“.

STOSUNKI W SZKOŁACH ŚREDNICH W GALICYI WSCHODNIEJ. Do „Kur. lw.“ donoszą: Dowiadujemy się, że w szeregu miast Galicyi wschodniej nauka odbywa się bez profesorów, a nauki w gimnazyum udzielają nauczycielki wydziałowe, ludowe lub ukończone maturzystki. Wprawdzie lepsze to, niż nic, ale co może być warta taka nauka, udzielana przez siły niefachowe, nieprzygotowane. Wprawdzie mają potem uczniowie tych szkół zdawać egzamina kursowe przed delegowanymi profesorami, ale czyż taki „surogat“ nauki zastąpi prawdziwą wiedzę? A nie dość tego. W innych szczęśliwszych zakładach, gdzie uczą profesorowie w liczbie 20 proc. dawnego stanu gron, grozi wszystkim 1 stycznia służba wojskowa, bo todąd sprawa reklamacyi profesorów gimnazyalnych nie załatwiona. Czyżby nie można tej sprawy przyspieszyć, a nadto uwolnić z wojska więcej sił, aby młodzieży naszej przyjść z pomocą?

OKRADZENIE SPÓŁKI KREDYTOWEJ W PRZEWORSKU. Jak donosiliśmy w swoim czasie, włamano się do biura Spółki kredytowej i handlowej w Przeworsku, gdzie rozbito kasę ogniotrwałą, z której skradziono przeszło 70.000 koron. Dyrekcya krakowskiej policyi zarządziła dochodzenia za sprawcami i ostatecznie udało się jej wpaść na ślad członków tej niebezpiecznej szajki. Są to indywidua karane kilkakrotnie, uprawiające rabunki zawodowo. Dotychczas aresztowano Franciszka Koronę i Franciszka Urbanika, oraz jego narzeczoną Szewczykównę. Dwaj dalsi wspólnicy zbiegli do Lwowa. Zarządzono za nimi pościg.

Z KOSOWA piszą nam: Kosów już tydzień przeszło niema poczty, ponieważ przedsiębiorca, zgodziwszy się tanio, nie mógł jej dalej dowozić. Wszak dyrekcya poczt powinnaby ocenić jak drogi jest teraz wszelki dowóz i postarać się, abyśmy nie byli od świata odcięci, jak za czasów inwazyi rosyjskiej. Wojskowość ma tu codzień pocztę automobilami, więc możeby się dało złączyć ją z cywilną.

GWAŁTY ŻOŁNIERZY I CHŁOPSTWA NA PODOLU. Jak donoszą dzienniki polskie, wychodzące w Rosyi, na Podole spadła klęska niszczycielstwa „maksymalistycznego“ po przerwaniu galicyjskiego frontu i przemarszu cofających się armij rosyjskich. Jej ofiarą padło 17 gorzelń i tyleż majątków. Za przykładem rozhukanej soldateski idą coraz częściej włościanie. Kradną, rabują, ale sami dla siebie obawiają się anarchii i starają się ją zwalczać. Na ogół załatwiają się z nią drogą samosądu, który przybira niekiedy potworne formy. Rzeczą powszednią są gwałty na sędziach pokoju i na funkcyonaryuszach komitetów aprowizacyjnych. Wyrąb samowolny lasów odbywa się w sposób zastraszający na całem Podolu. W powiatach kamienieckim i płoskirowskim są lasy zupełnie zniszczone. Ofiarą pogromów padły miasteczka: Lityń, Latyczów, Bar i Stara Sieniawa.

ŚMIERĆ MARGR. DE CASTELLANE. Jak donosi ajencya Stefaniego z Paryża, margr. Castellane zmarł w dniu 10 b. m. wskutek ran, odniesionych w wypadku automobilowym. Liczył lat 73. Znanym był z zamiłowania do dzieł sztuki; był także czynnym jako pisarz polityczny i dramaturg. Szerszy rozgłos zyskała jego praca o politykach XIX wieku.

OLBRZYMIA DEFRAUDACYA W NIEMCZECH. W Essen wykryto wielkie malwersacye żywnościowe, połączone z malwersacyami węglowemi, popełnione przez urzędników syndykatu węglowego. Zginęły całe pociągi kolejowe z żywnością, między innemi 10.000 cetnarów cukru, 35 wagonów białej kapusty, 500 podwójnych cetn. mąki pszennej.

UPAŃSTWOWIENIE ZAWODU LEKARSKIEGO. Jak donosi londyński „Daily Expres“, Addison przyjął stanowisko ministra publicznej służby zdrowia. Spodziewane jest przyjęcie po Bożem Narodzeniu przez Izbę gmin projektu prawa o urządzenie tego ministerstwa, które ma upaństwowić zawód lekarski i zapewnić każdemu obywatelowi bezpłatną opiekę lekarską.

ODZNACZENIE W STRAŻY POŻARNEJ. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, inspektorowi straży pożarnej Janowi Obidowiczowi w Krakowie.

ODZNACZENIA. Cesarz nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, lekarzowi pułkowemu na czas wojny Dr Stanisławowi Kwiatkowskiemu, komendantowi szpitala polowego nr 818; order żelaznej korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, z uwolnieniem od taksy, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, kapitanowi 11 pułku haubic polowych Jerzemu Krynickiemu; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w czasie wojny, emer. pułkownikom z tytułem i charakterem Arturowi Sönnelowi w wojskowym oddziele kraj. biura wykazu robotników w Krakowie i Ambrożemu Michalskiemu z c. k. obrony krajowej, komendantowi partyi robotników jeńców wojennych.

Cesarz nadał po raz drugi wojsk. krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, porucznikowi 10 pułku piechoty Józefowi Sosnowskiemu i rezer. porucznikowi 5 batalionu artyleryi fortecznej Feliksowi Strockiemu; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu podporucznikowi Władysławowi Ziętkiewiczowi c. k. 1 pułku cesarskich strzelców w 28 kompanii górskiej.

MIANOWANIA W GAL. PROKURATORYI SKARBU. P. minister skarbu zamianował w etacie gal. Prokuratoryi skarbu sekretarzy Prokuratoryi skarbu Dra Józefa Brzeskiego i Dra Stanisława Gołąba radcami, adjunkta Prokuratoryi skarbu Dra Tomasza Sołtysika i Dra Wilhelma Turteltauba adjunktami Prokuratoryi skarbu.

Wiadomości gospodarcze.

NOWY TYGODNIK W SPRAWACH GOSPODARCZYCH. Jak się dowiadujemy, w Lublinie powstaje nowy wielki tygodnik poświęcony sprawom gospodarczym pod nazwą: „Wiadomości gospodarcze“. Redakcyę pism obejmuje Komitet techniczny stworzony przez Gubernatorstwo w Lublinie, który krótką, lecz owocną działalnością dobrze zapisał się wśród naszego społeczeństwa w Królestwie. Redakcya pozyskała do współpracownictwa najpoważniejsze siły fachowe z wszystkich działów gospodarczych z obydwu dzielnic Polski.

Nowo powstające pismo będzie organem informacyjnym, zaznajamiającym sfery gospodarcze Galicyi, jak niemniej Królestwa, o stanie gospodarczym obydwu dzielnic, przygotowywać będzie plan gospodarki przejściowej, rozwijać zagadnienia przyszłego ustroju przemysłu fabrycznego i rolnego, górnictwa, zespołów handlowych i przemysłowych, kooperatyw, które muszą być złączone w jeden wielki pierścień opasujący polskie wsie i miasta. Omówiona być musi kwestya mobilizacyi polskiego kapitału, zespołów bankowych według planów zachodnich, koniecznych dla oparcia przemysłu polskiego na silnych finansowych podstawach.

W nowem piśmie będą się mogli wypowiedzieć ziemianie i przemysłowcy, ekonomiści i finansiści, górnicy, pionerzy cukrownctwa polskego, browarnictwa i gorzelnictwa, wogóle znajdzie się miejsce na omówienia ważnych zagadnień gospodarczych, koniecznych dla stworzenia planu gospodarczego w Polsce.

SZUWAR NA PASZĘ. Z Centrali pasz komunikują nam: Wiadomo dobrze, że znaczne przestrzenie w Galicyi są moczarowate i jako takie przedstawiały nieużytki. Torfowiska a zwłaszcza szuwary, zarastające okolice moczarowate, nie były dotychczas wcale wyzyskiwane. Obecnie z powodu katastrofalnego braku paszy i ściółki naeżałoby szuwary intenzywnie wyzyskać na ściółkę. Przybliżone daty wykazały, że znaczniejsze obszary, zarosłe szuwarem znajdują się w powiecie gródeckim (720 morgów), jaworowskim (300 morgów), rohatyńskim 450 morgów), nad Bugiem w powiecie Kamionka Strumiłowa, gdzie większe obszary szuwaru zmieszane są co prawda z trawą, oraz w szeregu powiatów zachodnio-galicyjskich. Kraj nasz więc dostarczyć może materyału w wielkiej obfitości. Na przeszkodzie stoją tylko uciążliwe warunki zbioru, gdyż dostęp do szuwaru z powodu moczarowatości gruntu jest nadzwyczajnie utrudniony. Nie zawsze odpowiednie są warunki komunikacyjne. Zaradzić by tu mogły chyba tylko władze wojskowe przez dostarczenie koni i jeńców, względnie żołnierzy, pozostających w etapach, do pracy. Ludność galicyjska zawsze z zainteresowaniem odnosi się do wszystkiego, co polepszyć może warunki życia i pomnożyć ilość środków żywności dla ludzi czy też paszy dla bydła. Gdyby więc odpowiednio ludność pouczyć o sposobie kultywowania szuwaru, który u nas dotychczas nie zna żadnej kultury, niezawodnie możnaby osiągnąć piękne rezultaty. W tym celu podjął się p. Zygmunt Olszewski z Krakowa (ul. św. Tomasza l. 33) zakupna szuwaru dla Centrali. Spodziewać się należy, że tak obszary dworskie jak i gminy oraz władze polityczne będą p. Olszewskiemu pomocne w akcyi zakupywania szuwaru na powyższe cele.

Wiadomości telegraficzne.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Dn. 17 bm. wieczorem: Z terenów wojny niema nic nowego do doniesienia.

Wymiana jeńców cywilnych z Rumunią.

Wiedeń. B. kor. Między Austro-Węgrami a Rumunią doszedł do skutku już dawniej układ w sprawie wypuszczenia pewnych kategoryi jeńców cywilnych, nie mógł być jednak przeprowadzony z powodu trudności przy wysyłce uwolnionych. Obecnie udało się rządowi austro-węg. zapewnić przeprowadzenie tego układu. Zostaną wypuszczone następujące kategorye obywateli austr. i węg. znajdujących się w Rumunii: a) mężczyźni poniżej lat 17 i powyżej 50; b) kobiety; c) mężczyźni, którzy z powodu ułomności lub choroby nie nadają się do służby wojskowej; d) duchowni i lekarze bez względu na wiek, — pod warunkiem, że wymienione osoby nie stały się winnymi przestępstwa prawa karnego. W czasie trwania wymiany może nastąpić wzajemne przesyłanie podarunków i części ubrań dla jeńców wojskowych i internowanych obu partyi. Będą one bezzwłocznie dostarczone przedstawicielowi państwa opiekującego się celem rozdziału. Wymiana rozpoczyna się dnia 18 grudnia pod Maracesti. Rumunia odda zwolnionych w transportach od 1000 do 1500 osób. Wysyłki będą się odbywać co 2 dni. Ze strony Austro-Węgier zostały już poczynione zarządzenia co do przyjęcia wysyłek zaprowiantowania, kwarantany i t. d.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka